

Stymulacja plus Alveo



Rozmowa z Viktorem Zenni, twórcą metody elektrostymulacji centralnego układu nerwowego przy użyciu prądów Bernarda

- Na czym polega Metoda Zenni?

- Jej istotą jest nowe wykorzystanie tzw. prądów Bernarda, czyli po prostu słabego prądu elektrycznego, emitowanego przez specjalne, znane już od dawna, urządzenie. Prąd ten dostarczany jest do organizmu poprzez elektrody. W tej metodzie prądy Bernarda

stymulują centralny układ nerwowy i regulują gospodarkę hormonalną, czyli po prostu normalizują wydzielanie hormonów. Metodę tę opracowałem podczas emigracyjnego pobytu w zachodniej Australii i skorzystało z niej tam kilkaset osób. Pisano o niej na pierwszych stronach gazet. A po moim powrocie do Polski zacząłem ją popularyzować także nad Wisłą. Jest ona pomocna przede wszystkim w leczeniu dziecięcego porażenia mózgowego. Pierwszy

raz opisano ją w australijskiej gazecie „The West Australian” w 1991 roku.

- Metodę zademonstrował pan po raz pierwszy w Australii, przy jakiej okazji?

- W czasie naukowego seminarium rektor Uniwersytetu Colombo poprosił o informację o tej metodzie. Niedługo później senat tamtejszej uczelni przyznał mi za odkrycie nowej metody elektrostymulacji tytuł doktora nauk.

- Jaka była pana droga do wynalezienia tej metody?

- Wcześniej studiowałem na politechnice, zajmowałem się też pisanie, pracowałem jako dzienni-

karz. Działałem w „Solidarności”. A potem wyjechałem do Australii. Dwa lata pracowałem w Bibliotece Narodowej w Canberze, gdzie miałem dostęp do spostrzeżeń amerykańskich uczonych na temat pracy mózgu, w jaki sposób kieruje on całym ciałem za pomocą elektrochemicznych impulsów. To podsunęło mi pomysł, by wzmocnić impulsy prądami Bernarda, znanymi już od 50 lat. Wiedziałem, że prądy te są efektywne. Że działają przeciwbólowo, przeciwzapalnie, więc postanowiłem spróbować. Pierwszym pacjentem, u którego użyłem prądów do stymulacji mózgu, o czym napisała prasa, był Aaron Cam z Australii, cierpiący na dziecięce porażenie mózgowie. Spróbowałem, jak działa ta metoda, gdy dziecko spało. Prądy były tak delikatne, że nie obudziły go. Po czterech stymulacjach nastąpiła wyraźna poprawa. Spastyczne dłonie się rozluźniły. Carmelo Amalasi, dziennikarz, który pisał o nim,



sześć lat później odwiedził tego chłopca. Choć był na wózku - żył! Lekarze dawali mu najwyżej trzy lata życia, a chłopiec jest w dobrej formie, cieszy się światem!

- Jak działa ta metoda?

- W każdej komórce znajdują się mitochondria, w których wytwarzana jest elektryczność. Nie byłoby życia bez potencjałów komórkowych. Wszystkie procesy życiowe, łącznie z myślami, są to procesy elektrochemiczne, a więc ten komponent elektryczny może bardzo je usprawnić, dodać energii, rozgrzać. Na przykład, gdy jestem przeziębiony, czuję, że marznę, gdy boli mnie kręgosłup, dzięki stymulacjom od razu organizm się rozgrzewa i ból mija. Prądy doładują nasz system nerwowy, naszą własną elektryczność. Jesteśmy chorzy, ale nie mamy siły, by wyzdrowieć, bo nie mamy elektryczności. Doładowanie z zewnątrz jest jedynym ratun-

kiem. Ludzie, którzy leczą się farmakologicznie latami, po stymulacjach stają na nogi błyskawicznie.

- Na jakie dolegliwości pomaga ta metoda szczególnie?

- Przede wszystkim na dziecięce porażenie mózgowe, depresję, tarczycę, przewlekłe bóle, owrzodzenia żołądka, schorzenia wątroby.

- Jak działa na depresję?

- W USA stwierdzono, że po 20 minutach elektrostymulacji poziom serotoniny wzrasta ponad dwa razy. A serotonina to przecież hormon szczęścia.

- Dlaczego nasza kondycja psychiczna jest tak wrażliwa?

- Długotrwały stres w pracy obniża potencjały elektryczne w organizmie. Również niezadowolenie w życiu osobistym. Stąd wszystkie psychosomatyczne schorzenia. Człowiek martwi się czymś i po pewnym czasie dopada go choroba serca, żołądka czy wątroby. Trzeba uwolnić się od stresu. Dodać sobie energii. Może w tym znakomicie pomóc także Alveo. Znam działanie preparatu już od trzech lat. Konieczne do życia mikroelementy, które są w Alveo, pomagają ludziom wyzdrowieć. Przed stymulacjami proponuję, by ludzie kupili sobie butelkę Alveo. Zdrowieją dużo szybciej. Stymulacja plus Alveo. Dzięki tej metodzie nie muszą permanentnie odwiedzać aptek. Zdrowi ludzie nie potrzebują tylu leków.



- Kto z Pana pacjentów najczęściej sięga po Alveo?

- Najczęściej próbują go ludzie biznesu, bo oni najbardziej są narażeni na stres i po prostu nie stać ich na chorobę. Uważam, że lepiej pić regularnie Alveo niż stosować preparaty chemiczne, wywołujące przecież skutki uboczne. Załóżmy, że lekami wyleczymy owrzodzenie żołądka, ale po drodze uszkodzimy sobie wątrobę. Wtedy musimy brać kolejne lekarstwa. Błędne koło. Trzeba też pamiętać o profilaktyce.

- To znaczy?

- Trzeba żyć tak, by zapobiegać chorobom. Ruch na świeżym powietrzu, pozytywne myślenie, uśmiech. Aktywność fizyczna jest niezwykle ważna. Wszystko, co dotlenia umysł. Ćwiczenia oddechowe, pływanie. Pół godziny dziennie - intensywny spacer albo bieg. Pamiętajmy, że długi marsz zaczyna się od pierwszego kroku.

Rozmawiała Zofia Rymszewicz

